

ILUSTRACJA W ANY KURIER SPORTRTYWY

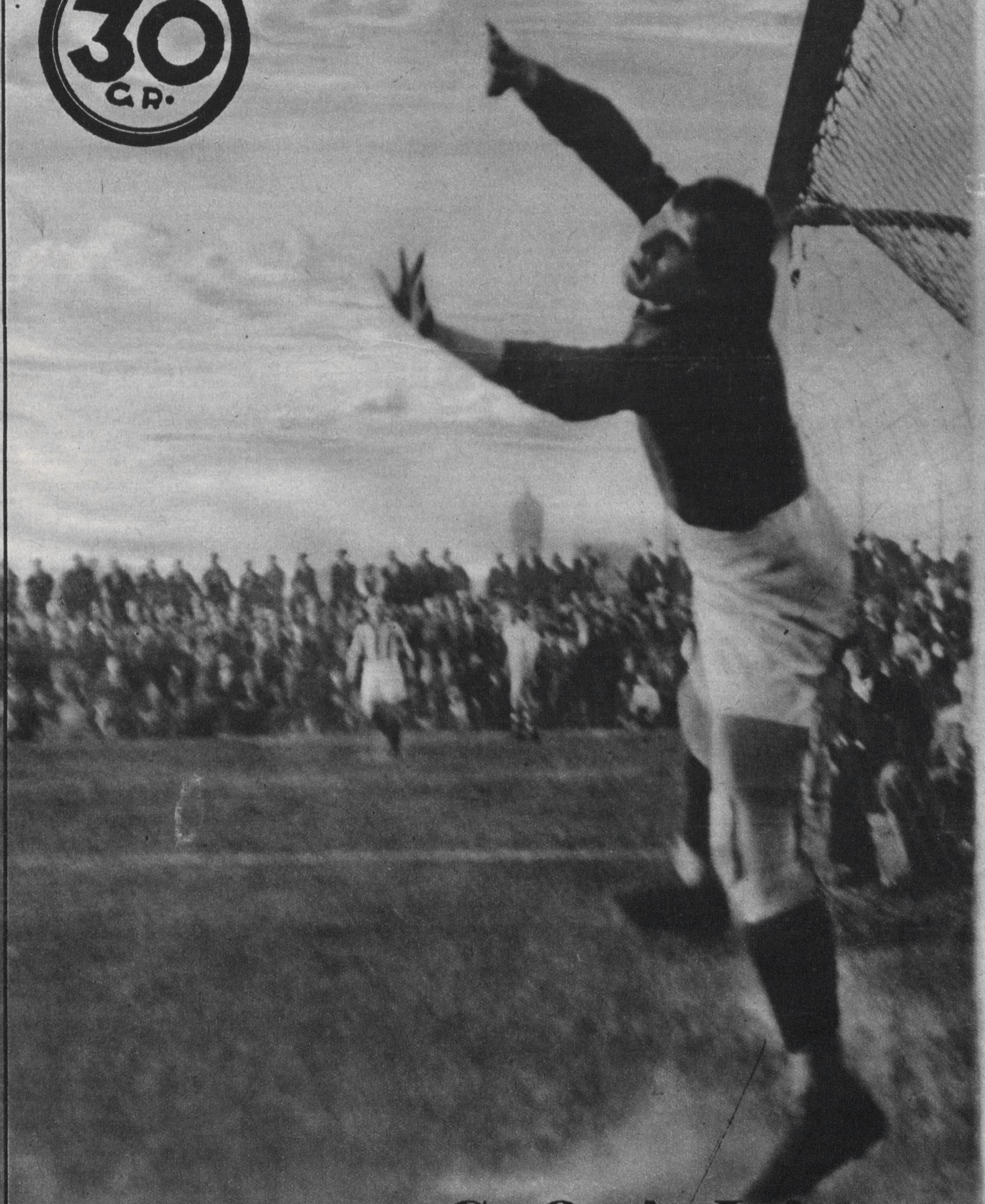
ROK III.

ŚRODA 7 CZERWCA 1933.

Nr. 23 (112)

CENA DLA CZECHOSŁOWACJI KŁ. 1.20

# RAZ DWA TRZY!



## GOAL!

Efektowna bramka Ruchu zdobyta na meczu z Cracovią w Wielkich Hajdukach. Otfinowski mimo podskoka...

# Przegrywamy w stolicy z Belgią 0:1



Reprezentacyjna drużyna Polski, stoją od lewej: Martyna, Pazurek, Kotlarczyk I, Gemza, Wypitewski, Bulanow, Matjas, kapitan PZPN Kaluża, Fontowicz, Kotlarczyk II, Nawrot, Szczepaniak, Chmielowski; kłęczą od lewej: Włodarz, Albański, Urban, Jańczyk i Dziwisz. Na prawo: Reprezentacja Belgii.

Warszawa, 4 czerwca. Pierwsze spotkanie między państwowe w b. r. miało wszelkie widoki na zdobycie jak największej wartości propagandowej dla piłki nożnej w stolicy. Brak poważniejszych bowiem zawodów w sezonie wiosennym w stolicy spowodował, że publiczność warszawska, zlakniona pięknego meczu, wybrała się tłumnie na powyższą imprezę. Poza tem wiele zainteresowania wnieśli do boiska Legji zaległy dawno niewidziane masy gości przyjezdnych ze wszystkich niemal miast Polski, z których uruchomiono liczne pociągi i zorganizowano liczne wycieczki. Ponadto zwycięstwo, uzyskane przez Belgię przed dwoma laty w Brukseli, sprawiło, iż sport polski domagał się koniecznie od swoich reprezentantów *rewanżu*. Jeśli dodać do tego przepiękną pogodę, daleką oprawę w postaci pięknego stadionu D. O. K. Nr 1, który pomieścił

Po przerwie, kiedy już nie było mowy o powrocie Kotlarczyka I na boisko i gdy Belgowie otrzymali połowę za wiatrem, klęska nasza była *przesądzoną*. Zaznacza się teraz **coraz większa przewaga gości.**

kortyż górują specjalnie *szybkością*. Atak polski nie rozumie się i gra nieskładnie. Hamulcem akcji są *łączniki*, a także i *Włodarz* w tej części gry nie usprawiedliwił nadziei, jakie w nim pokładano. Najlepszy *Urban* jest niewykorzystywany. Mimo to Albański poza obroną silnego strzału Torfsa i nieszcześliwym wybiegiem, kiedy to ratował naszą bramkę Dziwisz, nie ma sposobności do wykazania swej klasy. Nie ma jej i *Braet*, gdyż mało energiczny napad naszej jedenastki nie umie energicznie wkroczyć, a Pazurek marnuje nawet przy końcu meczu stuprocentową pozycję do wyrównania, strzelając z 4 metrów bramkarzowi w ręce. To już nie pech, ale *nieudolność*. Czujemy już, że przegramy, ale wrazenie naszej klęski i niższości

psuje fatalnie *ordynarnym „faulem” Pazurek*, kopiąc obrońcę belgijskiego, co wywołuje *niesmak* na całej widowni. W ostatniej minucie znoszą kontuzjonowanego *Nawrota* poczem słaby zresztą sędzia p. *Cejnar* (Praga) kończy te mało interesujące zawody.

Do najlepszych graczy zaliczyć należy z drużyny polskiej *Urban* w linii napadu, braci *Kotlarczyków* i *Dziwisza* w pomocy, oraz *Albańskiego*. Dawna „żelazna” obrona nie mogła tym razem zaimponować. U Belgów najlepszym gracz na boisku, obrońcą *Dedeken*, następnie środkowy pomocnik *Hellemans* i boczny *van Ingelghen*, oraz bramkarz *Braet*.

Skład drużyn był nast.: *Belgia*: Braet, Dedeken, Hoydonckx, van Ingelghen, Hellemans, Claessens, Torfs, Saeyes, Brichaut, Voorhoof i van den Eynde. — *Polska*: Albański, Martyna, Bulanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Dziwisz, Urban, Matjas, Nawrot, Pazurek i Włodarz.

## Wrażenia z meczu.

to nietrudno zrozumieć, iż potężne wartości propagandowe nasuwały się same przez się. A szkoda przegranego meczu przy tak olbrzymich masach widzów, w tem wiele osobistości, jest niepowetowana.

około 18.000 widzów.

### Drużyna niedopisała,

w czem winę ponosi nietylko jej słabsza, niestety, obecnie forma, ale zesłały się tu i inne czynniki, o których piszemy gdzieindziej. Również i organizacja zawodów, nieodpowiedni przydział билетов, względnie odmowa ich tam, gdzie należało wydać, narobiła kwasów i wiele nieprzyjemności, o których zresztą nie warto wspominać, a które niewątpliwie będą przedmiotem obrad walnych zgromadzeń zainteresowanych władz sportowych.

### Przebieg gry.

Punktualnie o godz. 5-tej wbiegają na boisko obie drużyny, powitane odgraniem przez orkiestrę wojskową hymnów państwowych Belgii i Polski. Wybieramy boisko z wiatrem, co wymaga nasze szanse na zwycięstwo. Z miejsca przechodzimy do ofensywy i to energicznie. Raz po raz ataki nasze suną, jak lawina na bramkę przeciwnika, bramkarz *Braet*, podobnie, jak i tyły Belgów, mają ciężkie chwile. Aatk ich ogranicza się do groźnych wypadków i raz *Albański* musi dobrze interwenjować, aby obronił silny strzał *Sayesa*, idący na bramkę z odległości 16 m. Motorem akcji ofensywnych napadu Polski jest *Nawrot*, doskonały technik, rozdziałający początkowo dobrze piłkę na skrzydła, z których lepsze reprezentuje bezwzględnie *Urban*. Zwolna też atak nasz wytwarza sobie dogodne sytuacje podbramkowe, z których *Nawrot* raz trafia w słupek, drugi raz zaś marnuje dobrą centrę *Włodarza*. Skrzydłowi polscy nie umieją jednak w porę centrować, a z drugiej strony *Nawrot* zmienia grę skrzydłami na grę trójką środkową, co wobec słabej formy łączników nie może dać efektu. Niedługo też powolny *Matjas* (32 min.) ustępuje miejsca *Gemzie*, przyczem zmiana ta nie wychodzi na korzyść zespołowi polskiemu, gdyż lepsze były wolniejsze i celowe podania *Lwówianina*, niż energiczne, ale niedokładne i nieprzemysłane piłki mało rutynowanego *Ślazaka*.

### Moment załamania.

W 35 min. następuje *tragiczny moment dla drużyny polskiej*, gdy traci ona *Kotlarczyka I*, który na skutek odnowienia się kontuzji, doznanej na meczu z *Garbarnią*, musi opuścić boisko, a jego miejsce zastępuje *Szczepaniak*. Zanim gracz ten potrafił oswoić się z warunkami gry, już pada *pierwsza i ostatnia bramka* dnia. Prawoskrzydłowy *Torfs* przejeżdża prawą stroną naszych tyłów i dośrodkowuje do nieobstawionego zupełnie prawego łącznika *Brichaut'a*, który celnym strzałem w sam róg zdobywa w 39 min. *nieuchronnie punkt, decydujący o zwycięstwie*. Na parę minut przed końcem lewoskrzydłowy *Bulanow* miał jeszcze możność podwyższenia wyniku.

15.000 widzów oglądało zawody piłkarskie Polska—Belgia, ale ten tłum ludzi nie czynił większego zgiełku, jak tysiąc kibiców na *przebiegającej ligowej kopaninie*. Gra nie zdołała widzów porwać, publiczność nie doznała się emocji, iskra entuzjazmu ani razu nie przeleciała przez tłumy. Gra szara, niedociągnięcia dla laika nawet widoczne, wytworzyły *nastrój pesymistyczny*, który na dobitkę *ostatni incydent* z *Pazurkiem* jeszcze pogłębił.

Nie był to mecz propagandowy. Takie mecze nie zjednąją piłce nożnej nowych zwolenników.

Do głównych powodów słabej gry, naszej drużyny zaliczamy:

1) Trafiliśmy na okres dobrej kondycji Belgów. Trzeba przyznać, iż ich kondycja fizyczna była lepsza, niż nasza. Belgowie lepiej przetrzymali zawody, niż my.

2) Skład Belgów nie był najlepszy. Musieliśmy zrezygnować z *Kossoka*, którego zdolność trzymania piłki przy nodze i łatwości strzału mogły być decydujące dla wyniku. Kontuzja *Kotlarczyka I* była również poważnym osłabieniem drużyny. Gdyby on grał do końca — to, przypuszczalnie, utrzymalibyśmy w polu te przewagę, którą mieliśmy do przerwy. Z wielu sytuacji możeby się zrobił jakiś karny rzut, udaly kornier i mogli-byśmy remisować.

Od *Gemzy* i *Matjasa* stanowczo lepszym byłby *Przedziecki*, zwłaszcza, iż jest zgrany z *Nawrotem*.

Dodać trzeba, iż Belgowie również nie grali w *najlepszym składzie*. Ich środkowego napastnika *Capelle'go* nie było w Warszawie, jak również *Desmeta*, który grał przeciw *Wiśle*.

*Dziwisz* udał się *Kaluży*. Był to obok *Kotlarczyka I* *jedyny nasz gracz*, który grał tak dobrze, jak jeszcze nigdy. Wszyscy inni gracze osiągnęli co najwyżej swą *przeciętną* formę. O drużynie polskiej można powiedzieć: defensywa zadowolniająca, atak słaby. W tyłach łatwo dawano sobie rady z przeciwnikiem, w ataku nie się nie kleiło. Właściwie pełnowartościowych pozycji do strzału nie było. *Włodarz*, acz niezawodnie wielu oceniali jego grę, jako dobrą, kontrolował zbyt wczesnie i w linii prostej. Ten sam błąd popełniał *Urban*, którego podania do prawego łącznika w sytuacjach, które się prosiły o długą centrę, były błędami taktycznymi. Pomimo to dwójka *Ruchu* spisywała się w ataku najlepiej.

*Nawrot* tylko przez pierwsze pół godziny grał doskonale. Zorientowawszy się, iż z łącznikami nie nawiąże kontaktu, inieował ataki skrzydłowe. System ten mógł przynieść Polsce zwycięstwo, gdyby skrzydłowi dociegali z piłką jak najbliższy do autu bramkowego i stamtąd oddawali centry w tył. Jak wspomnieliśmy, center takich nie było, a w drugiej połowie zdenerwowanemu *Nawrotowi* wymknęło się z ręki kierownictwo ataku.

*Pazurek I* nie był w formie. Wózki nie udawały się mu, a o strzałach lepiej nie pisać.

*Albański* dokazał prawdziwego majstersztyku, łapiąc zaraz na początku ostry strzał (z voleya) *Sayesa*. Później nie był już w tak groźnych opałach.

Obroncy zadowolili. Martynie wychodziły wykopy, *Bulanow* doganiał zawsze uciekinierów. Swoisty styl gry Belgów, polegający na długich podaniach, nie dał im okazji do popisu. Niemniej jednak błąd im wytknąć nie można.

Pewną naszą linią była również pomoc. *Kotlarczyk II* nie dał się ruszyć *Van den Eyndemu*, *Dziwisz* zaś zatrzymał życie *Torfsowi*. *Kotlarczyk I* świetnymi podaniami odrzucił podniósł poziom całej gry. Gdy go brakło, zaczęła się zwykła kopanina.

Strata *Kotlarczyka I* prawdopodobnie *zadecydowała* o wyniku gry.

Słyszałem głosy publiczności, iż Belgowie grają *prymitywnie*. Ja powiedziałbym, iż to nie jest styl prymitywny, tylko *swoisty*. Belgowie operują długimi podaniami, ale do tego sposobu gry cała drużyna jest nastawiona. Biegają za długimi podaniami i doganiają je.

Naogół Belgowie *górowali wzrostem* nad naszymi zawodnikami. W grze górnej wyżytkali doskonale tę przewagę.

Wedetami ich są: obrońca *Dedeken* i środkowy pomocnik *Hellemans*. Pierwszy zwracał na siebie uwagę wykopami (kapitałne nożyce), drugi długimi podaniami na skrzydła i grą głową. Prócz nich do stylowych graczy należy zaliczyć bramkarza *Braeta*.

Napad upraszczał sobie grę, jak tylko mógł. Pod bramką jednak starał się strzelać, jak najmocniej. Szczęściem dla nas, iż celność ich strzałów nie dorównywała sile.

Dr St. M.

## Dlaczego przegraliśmy?

Przed meczem ogólnie spodziewano się naszego zwycięstwa, chociaż skład polskiej drużyny, wobec zmiennej formy naszych wybrańców, nie mógł być dobrym. Liczono się przecież z tem, że gra się na *własnym boisku*, przy *własnej publiczności* i że drużyna belgijska będzie zmęczona podróżą i zmianą otoczenia i że wreszcie zespół jej doznał w ostatniej chwili *osłabienia* wobec braku środkowego napastnika, którym nie był ani *Capella*, ani też występujący przeciw *Wiśle* *Desmet*. W tych warunkach zupełnie jest jasnym, iż spodziewano się wygranej narodowej jedenastki i *rewanżu* za poprzednią porażkę w Brukseli, skoro przecież niedawno *Wisła*, występująca nawet przeciw nieco silniejszej reprezentacji Belgii, do tego przy sztucznym oświetleniu wieczorem i w stadionie *Heyzel* w Brukseli, uzyskała rezultat 0:3.

Były to zatem argumenty, silnie przemawiające

# i remisujemy w Krakowie 3:3.

za naszym zwycięstwem, a jednak skoro przegrano i to zupełnie niepotrzebnie, były widocznie jakieś powody tej porażki. Doszukać się ich niemi trudno. Kto był na meczu, kto widział zdenerwowanie naszej drużyny, ten widział, że w decydujących momentach ani *Nawrot*, ani też *Pazurek* z powodu braku opanowania się nerwowego, zawiedli. Już niewiele brakło, by goal został zdobyty, a tymczasem zawsze nie starczyło w ostatniej chwili im sił do zwycięstwa.

Powodem tego *atmosfera, wytworzona przez szereg pism warszawskich*, które w przededniu niemal meczu rozpętały *ordynarną kampanię przeciw Nawrotowi*, oraz kapitanowi związkowemu, p. *Kaluży* w związku z wystawieniem wymienionego zawodnika do reprezentacji. Cały tydzień, poprzedzający mecz z Belgią, słyszało się wszędzie tylko rozmowy na temat, czy *Nawrot* będzie grał, czy nie.

Z zająciami, jakie miało miejsce między graczami Legji, z zająciami, które nie zostało dotąd nawet przez odpowiednie czynniki w wyjaśnieniu, *stworzono niebywałą aferę*, wypisywano całe szpalty na temat, czy *Nawrot* jest godzien podać rękę ministrowi belgijskiemu i t. p., nie licząc się z tem, iż cały przebieg tej kampanii był *dokładnie znany reprezentantom Belgii*, którzy o naszym sporcie „dobrego” nabrali wyobrażenia. Czyż nie było odpowiedniej zająć się tą sprawą po ukończonych zawodach?

Polski Związek Piłki Nożnej, który winien był zająć odpowiednie stanowisko i zbadać dokładnie całą sprawę, skoro rzecz poruszono publicznie i rozdmuchano do niebywałych rozmiarów, ograniczył się do „*bojaźliwego komunikatu*, iż nie o sprawie *Nawrota* i jego kolegów nie wie, ponieważ mu o tem... *nie doniesiono*. Zapomniał snąć ten „*najpotężniejszy*” Związek, iż jego obowiązkiem było z urzędu wkroczyć w tę sprawę i wyjaśnić ją przed szeroką opinią publiczną. Jasnym zato było, iż badanie tej sprawy nie należy do kompetencji kapitana związkowego, który w danym wypadku działał zgodnie ze statutem związku, jedynie dla *obowiązującym*, a nie zgodnym z poleceniami brukowej prasy, laknącej sensacji. Ataki zatem na jego osobę były *zwyczajną nagonką*.

Tak więc winę przegranej meczu mogą sobie przypisać ci, którzy wprowadzili nerwowe nastroje w drużynie polskiej, ci, którzy sensacyjnymi sztuczkami usiłowali na temat sprawy *Nawrota* rozbić w niej jedność i prowadzili napiętowania godną kampanię, nie przebierającą w środkach, gdy tylko szło o niemie im osoby. Wyraziło się to nawet w ordynarnych okrzykach na boisku przeciw *Nawrotowi*! Dobra sportu polskiego, ani też zwycięstwa drużyny polskiej nie mieli oni na oku! Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

As.

## Co mówią obcy o meczu.

Prezes międzynarodowej federacji dziennikarskiej *Boin*: Gra była ładna tylko w pierwszej połowie. Wtedy też Polacy przewyższali zdecydowanie Belgów, w drugiej jednak połowie, gdy tylko Belgia grała pod wiatr, siły się nieco zrównoważyły. Tak, czy inaczej Polacy powinni wyjść z tego spotkania zwycięsko. To, co już zauważyłem w ich drużynie poprzednio, to *znaczy zupełnie brak strażów i decyzji pod bramką* raz jeszcze stał się powodem ich klęski. Muszę przyznać, iż bardziej mi się podobał mecz *Wisła — Diables Rouges*, niż ten, który widziałem ubiegłej niedzieli.

*Sędzia Cejnar*: „Polacy zdecydowanie przewyższali Belgów w pierwszej połowie, w drugiej jednak Belgowie byli lepsi”.

Sekretarz generalny komitetu selekcyjnego drużyny belgijskiej p. *Hanse*: „Z meczu nie jestem zadowolony. Przedwzrostkiem boisko było *okropne*. Gracze nasi, przyzwyczajeni do boisk miękkich, byli w Warszawie zupełnie do siebie niepodobni. Piłka odbijała się od ziemi olbrzymimi koczami i nieprzyzwyczajeni do nich Belgowie mieli z zatrzymaniem jej wielkie trudności. Ponadto piłka była stanowczo za lekka. Polacy przedstawiali się dobrze, Belgowie grali zaś jeden z *najslabszych swych meczów*. Bez porównania mecz nasz przeciw *Wiśle* w Brukseli był *znacznie lepszy*”.

Trener drużyny belgijskiej *Gotinck*: „Gra nie była ładna na co wplynął przedwzrostkiem wiatru, lekka piłka i niezwykle twarde boisko, jakich nigdzie się nie grywa. Polacy byli lepsi w pierwszej połowie, natomiast Belgowie w drugiej. U nas najlepszym był *Hellemans* i obydwaj obrońcy. Bramkarz był najlepszy był *skrzydła i środek napadu*. Powód porażki drużyny polskiej leży w tem, iż mając doskonale skrzydła grała ona *środkiem boiska*, gdzie znajdowali się *najslabsi gracze*. Według mego zdania wynik jest

złoty. Zwracam się do niezainteresowanych w wyniku zawodów dziennikarzy innych narodowości. Pan *Aleco Walcini*, korespondent „Gazetta della Sport”, mówi krótko: „*Brak szybkości*” i potem rzucił frańpując pytanie: „*Kto trenuje polskie drużyny?*”

Na to pytanie nietylko ja, ale prawdopodobnie P. Z. P. N. nie mógłby dać należytej odpowiedzi. *Luksemburczyk Brahms* oświadcza: „*Podstawy macie dobre, może lepsze, niż Belgowie. Urban* mógłby grać w każdej zawodowej drużynie angielskiej, ale kombinujecie za długo. Waszym akcjom brak wykończenia. Weźcie trenera Anglika lub Austriaka, to oni wam ten brak usuną. Trenerów trzymają kluby po to właśnie, ażeby takie braki usuwali”.

*Sędzia Cejnar* udziela chętnie wywiadu. Sędziował w Polsce 14 razy i zna w Polsce dobrze stosunki. O meczu p. *Cejnar* mówi: „*Polska była lepsza do przerwy*. Po przerwie gra była równa. Do pauzy Belgowie powinni byli stracić trzy bramki”. Z drużyny polskiej podobala się p. *Cejnarowi* prawa strona ataku, a u Belgów prawy obrońca.

Zkolei robię interwju z polskimi osobistościami. *Płk. Kiliński*, dyrektor Państwowego Urzędu W. F. daje nadzwyczaj trafny i oryginalny syntezę zawodów: *Wolałbym, ażeby nasi przegrali 2:0*, ale byłoby się nie bał przegrać więcej, jak 1:0. *Godzę się na pierwszą połowę gry*. W drugiej czekałem, ażeby nasi pokazali swą umiejętność. Tymczasem ich celem było tylko utrzymanie wyniku, który przecież jest *porażką*.”

Kapitan związkowy *Kaluża* jest bez humoru. *Mówi o pechu*, o niewzruszonych pozycjach, o trzech słupkach, które wyrzycały *Braeta* w obronie bramki, o zbyt twarde boisko i naogół lepszej grze Polaków. *Gdyby to było 5 lat temu*, miałby inny humor. *Sam prowadziłby nasz atak i napewno z lepszym skutkiem*.

Kapitan polskiej drużyny *Bulanow* twierdzi: „*Nie jestem w formie*. Przed rokiem Belgowie wychodziliby z porcją czterech czy pięciu bramek. *Szkoda, że Kotlarczyk I* doznał kontuzji.”

Najcenniejszy wywiad robię dnia następnego u ministra *d'Avignona*, posła belgijskiego. W pewnym momencie na stole biesiadnym zjawia się numer „*J. K. C.*”. Minister z zajęciem ogląda tytułową ilustrację, przedstawiającą złożenie przez nowego ministra listów wierzycielniących Prezydentowi.

Ja biorę za „*Kuryera Sportowego*”. P. minister, widząc to, zapytuje się, czy „*J. K. C.*” pisze dobrze o Belgach. Z pewnem zadowoleniem mówię, że „*J. K. C.*” podał, iż porażka nasza była *niezasłużona*.”

— Ma rację — mówi p. minister — w pierwszej połowie Polacy byli lepsi.

Zaczynamy mówić o zawodach. P. minister zdumienia nam znajomości rzeczy. *Podkreślam to ze zdziwieniem*, a p. minister odpowiada ze śmiechem: *Czego się pan dziwi, ja sam grałem w piłkę nożną, kiedy byłem młody*.”

I oto doszedłem do sedna sprawy: Czy nie jest słusznym, że Belgowie zwyciężyli Polaków, skoro posiadają *wysoką kulturę sportową*, iż piłka nożna nie jest obcą tam nawet ludziom na najniższych stanowiskach.

Takie refleksje nasunęły mi się po zawodach polsko-belgijskich.

Stanisław Mielech.

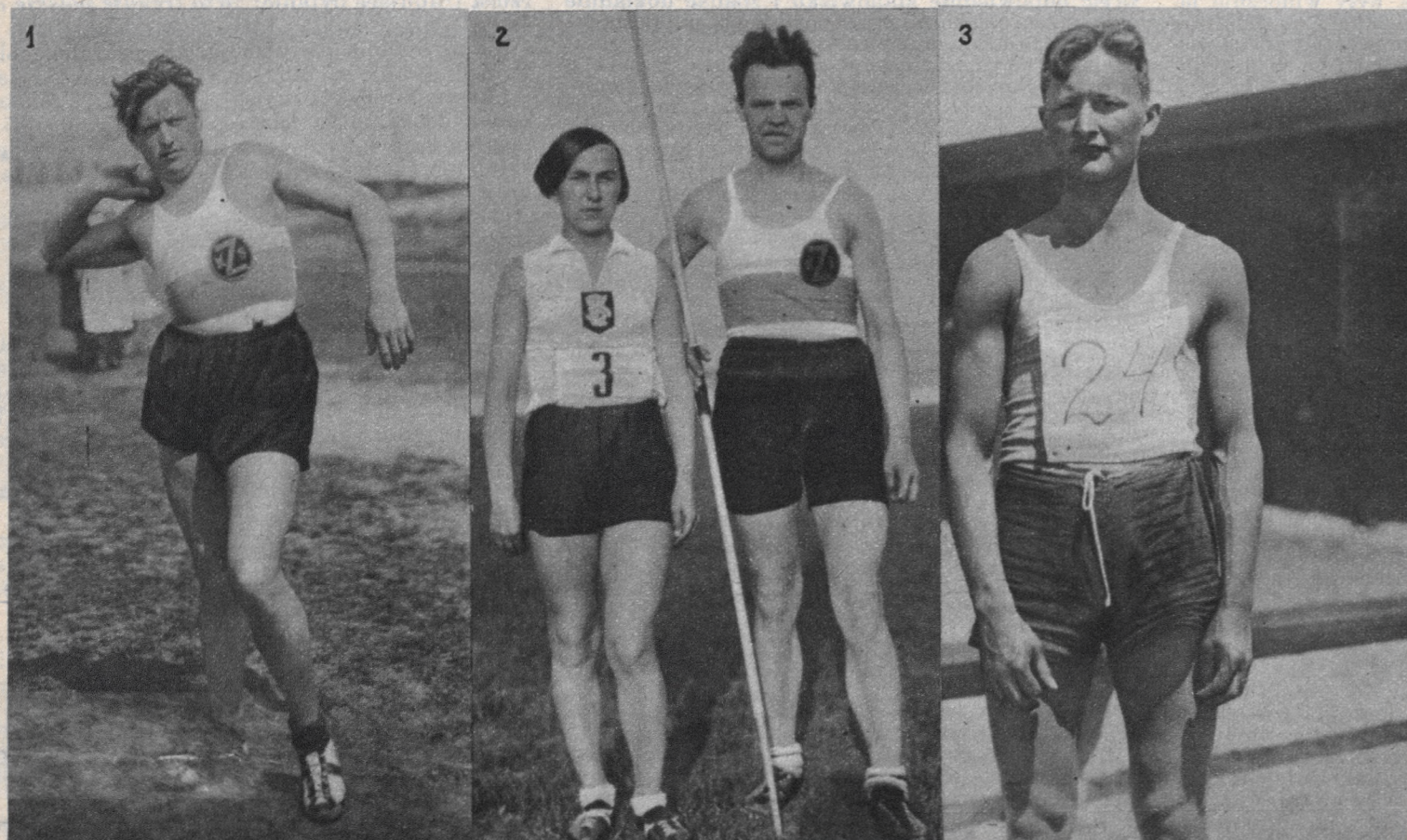


Fragment z meczu Belgja—Polska; bramkarz Braet broni „nakrywka”.

Fragment z meczu Belgja—Polska, bramkarz Braet, specjalista od górnych plek w akcji.



# KALEJDOSKOP SPORTOWY.



Na lewo: zdjęcia z mistrzostw lekkoatletycznych Łodzi: 1) Imielak (Ostrowiec) rekordzista w pchnięciu kulą. 2) Smetkówna (LKS) i Leśkiewicz (Ostrowiec), którzy ustanowili rekordy w rzucie oszczepem. 3) Kucharski (KKP, Łódź) rekordzista skoku wodn.



Na lewo: Finał biegu na 800 m w Sosnowcu, który kończy się zwycięstwem Lesiakowskiego — (Sosnowiec) w czasie 2:17.3. Na zdjęciu zwycięzca przybywający do mety. — Na prawo: grupa mistrzów lekkoatletycznych w Wilnie, w środku stoją Wieczorek, Wojtkiewicz i Zieniewicz, w środku zaś siedzi Sidorowicz.



Na lewo od góry ku dołowi: 4) Drużyna piłkarska T. S. Czarni w Oświęcimiu, w środku stoi prezes klubu p. Zaczek. 5) Drużyny Legji z Krosna i Cracovii 1b, które rozegrały w Krośnie mecz z wynikiem remisowym. 6) Drużyna sekcji gier sportowych wileńskiego AZS-u. 7) Członkowie zarządu Okręgowego Zw. pływackiego we Lwowie. Od lewej: inż. Wilenko, por. Banasiewicz, skarbnik Orłowski, prezes. inż. Kuchar, sekr. Eckstein i wiceprez. por. Szopiński. 8) Drużyna Royal Standart (Leodjum) i Pogoni, które rozegrały w ub. tygodniu mecz z wynikiem 0:3 na korzyść drużyny lwowskiej.



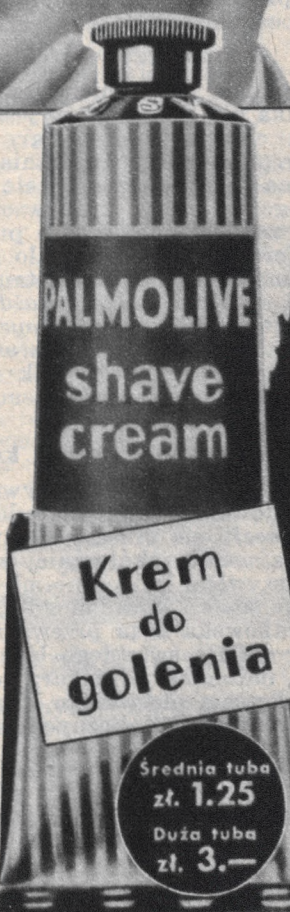
8) Drużyna Royal Standart (Leodjum) i Pogoni, które rozegrały w ub. tygodniu mecz z wynikiem 0:3 na korzyść drużyny lwowskiej.



## Miłe uczucie świeżości

daje codziennie golenie się kremem do golenia Palmolive. Podstawą fabrykacji tego kremu są olejki owoców oliwnych i palm. Będzie Pan zdumiony wspaniałą pianą, która pozostawi przez cały dzień miłe uczucie świeżości. Prosimy kupić jedną tubę zaraz. Jeśli po użyciu połowy zawartości tuby nie będzie Pan zadowolony — prosimy opróżnioną do połowy tubę odesłać do Colgate-Palmolive Sp. z o. o., ul. Rymarska 6, w Warszawie a otrzyma Pan natychmiast zwrot pieniędzy. Nie wątpił jednak i Pan stanie się zwolennikiem tego kremu o 5 niezrównanych zaletach:

- 1) Pianę się, różnie 250-krotnie.
- 2) W ciągu jednej minuty czyni najtwardszy zarost gotowym do golenia.
- 3) Nałożony na twarz nie zasycha przez 10 minut.
- 4) Zwartła piana nadaje włosom zarostu właściwe położenie potrzebne do golenia.
- 5) Wyrabiany z olejków owoców oliwnych i palm, działa zbawienne na naskórek twarzy.



**PALMOLIVE**



Jędrzejowska i miss Scriven na kortach paryskich.

## POLACY NA MISTRZOSTWACH TENISOWYCH FRANCJI.

(Własna korespondencja RAZ DWA TRZY)

Paryż, w maju. Pisaliśmy już, że mieliśmy strasznego pecha w losowaniu. W dwóch wypadkach sprawdzili się przewidywania porażki, w trzecim Hebda zrobił wprost sensacyjną niespodziankę, bijąc ku ogólnemu zdziwieniu finalistę gry podwójnej parów doskonałego Australijczyka Mc Gratha. Żal nam było Tłoczyńskiego, gdy w sobotę wychodził na kort z Crawfordem, z tym Crawfordem, który w Australji zwyciężał Vinesa. Tłoczyński serwuje i szybko przegrywa pierwszego gema. Drugi i trzeci, to ciągle przewaga Crawforda, który po 10 minutach gry prowadzi już 3:0. W czwartym gemie rozgrywa się i przesadza go na swoją korzyść, 3:1. Tłoczyńskiemu zaczyna świetnie „wychodzić” serwis, gra doskonale, często mija Crawforda i zdobywa dwa gemy. 3:3. W 7 gemie Tłoczyński gra doskonale, przy jego przewadze sędzia krzywdzi go, uznając aut Crawforda za dobrą piłkę. „Ignas” denerwuje się, przechodzi moment załamania i Australijczyk zdobywa „prowadzenie”, a później dwa następne gemy.

Pierwszy set 6:3 dla Crawforda. W drugim secie Crawford gra wspaniale i długimi plasowanymi piłkami „groni” Tłoczyńskiego z rogu na róg. Polak zdobywa tylko jednego gema przy stanie 3:0 dla Crawforda. Zaczyna padać deszcz i Crawford szybko kończy seta 6:1. Gra zostaje przerwana i odłożona do następnego dnia

to jest do niedzieli. W niedzielę Tłoczyński gra o całą klasę lepiej i gdyby grał tego dnia cały mecz, miałby możliwość zdobyć choć seta. Przy stanie 4:2 dla Crawforda Polak zdobywa suchego gema. Crawford gra ciągle bardzo spokojnie i wygrywa seta 6:4. Ogólny wynik spotkania 6:3, 6:1, 6:4, dla Crawforda.

Gra Australijczyka jest na oko bardzo nieefektywna, ale strasznie męcząca dla przeciwnika. Ciągłe plasowane drajwy wyprowadzają z równowagi. Jedno, co można Crawfordowi zarzucić, to bardzo słaby serwis.

Do Tłoczyńskiego nie można mieć żadnej urazy, gdyż grał bardzo dobrze i nie spieszył się tem nawet, że Crawford jest faworytem turnieju.

O 1 pop. znów Polacy... i znów... pech... Jędrzejowska spotyka się ze swoją „odwieczną” rywalką Krahwinkel. Na trybunach przepelnienie, to ma być według znawców, najpiękniejszy singel turnieju. Jest nasz sympatyczny trener Estrabeau z „małucim Estrabeau” — swoim synkiem, są przedstawiciele prasy francuskiej i angielskiej, zaciekawieni „slawą” Jędrzejowskiej.

W pierwszym secie Jadzia gra doskonale i prowadzi 2:1, ale chytra Niemka, która zna doskonale swoją przeciwniczkę, gra jak maszyna do odbijania piłek. Kilka błędów Polki i Krahwinkel prowadzi 4:2. Jadzia znów się rozgrywa i zdobywa

3 gemy z kolei i prowadzi 5:4 i 40:30. Ale znów kilka zasadniczych błędów, Jędrzejowska nie łubuje i silnymi drajwami psuje kilka piłek.

Krahwinkel wygrywa gema, jest 5:5. Na nieszczęście deszcz i Polka traci 2 gemy. Pierwszy set 7:5 dla Niemki, sędzia przerywa grę. W drugim secie ta sama historia. Jadzia n'e umie grać na ciężkim, mokrym korcie, zresztą dziwnie się załamała i Krahwinkel wygrywa lekko 6:2. Cała prasa francuska jednogłośnie podkreśla, że Jędrzejowska — ta „mała, okrągła(?) Polka” grała doskonale, ale nie może dopatrzeć się przyczyny załamania się w drugim secie. Trudno, niema się czego tłumaczyć, Polka niema szczęścia do Krahwinkel, której na dodatek wszystko wychodziło. Niemka zdobyła 3 gemy samymi „netami”!

I już zdawało się, że to będzie czarny dzień polskiego tenisa. Hebda miał iść „na rzeź” z Mc Grathem. Przyjechał dziwnie późno, bo poprzedniego dnia wieczorem i nawet nie trenował. Na kort wyszedł dziwnie spokojny i przygotowany na najgorsze. Serwis Mc Gratha, 10 minut gry i Australijczyk prowadzi 2:0, ale Hebda zrywa się i wyciąga na 2:2. Na trybunach coraz większe zainteresowanie się, należy podkreślić obecność p. ambasadora Chłapowskiego, który po meczu wieszował Hebdzie sukcesu.

Polak tymczasem przechodzi siebie samego. Znow prowadzi Mc Grath 3:2 i znów Hebda zdobywa wyrównanie i tak ciągle bez zmiany aż do stanu 6:6. Generalna ofensywa i Hebda zdobywa dwie gry. Pierwszy set 8:6 dla Polaka, nie wierzymy oczom! A „ednak są cuda”!

W drugim secie coraz lepiej rozgrywający się Hebda prowadzi 4:0. Zanosí się na wielką sensację. Mc Grath zupełnie załamany, Hebda gra z głową, często plasuje, jego backhand wzbudza zachwyt widowni. Drugi set 6:2 dla Polaka. Mc Grath, ufny w siebie, odzywa się do stoją-

cego obok Crawforda, „a teraz trzy następne dla mnie!” Ale nie!

W trzecim secie Hebda prowadzi 3:0, ale Australijczyk podciąga na 3:3. Hebda znów prowadzi 4:3 i znów wyrównanie i tak ciągle bez zmiany, aż do stanu 7:7. Mc Grath zdobywa dwa gemy i set dla niego 9:7.

Hebda zaczyna czwartego seta bardzo spokojnie, prowadzi 4:2, Australijczyk broni się, jest 5:5. Hebda gra coraz ostrożej i „cykaniem” zdobywa dwa gemy, seta i mecz. Co się stało, trudno opisać. Widownia oszalała, na Waszego korespondenta napadli dziennikarze, dopytując się, kto to jest ten Hebda i z kim już wygrał. Wszyscy jednogłośnie podkreślają jego wspaniały backhand. Hebda był po meczu więcej, niż szczęśliwy.

— Bardzo się cieszę z mego przjazdu, — oświadczył. — Jestem zachwycony konkurencją, z taką spotykam się poraz pierwszy w życiu. Przed spotkaniem liczyłem się z pewną przegraną, zwłaszcza po tem, co słyszałem. Był to najlepszy mecz w moim życiu. Liczyłem się z pewną przegraną i dlatego galem bardzo spokojnie, tembardziej, że mój przeciwnik jest młody i w ten sposób wyprowadziłem go z równowagi.

Gra z Mc Grathem należy do bardzo trudnych, gdyż ma on backhand z obu rąk, strasznie silny. Cechuje go bardzo silne i agresywne uderzenie. Przy siatce gra wspaniale, zresztą nie dziwnie, gdyż razem z Quistem „roznieśli” najlepszego francuskiego double Borotra — Brugnon w 5 setach 5:7, 6:3, 3:6, 6:3, 6:3 — dochodząc w ten sposób do finału.

„L'Auto” napisało o Polaku bardzo przychylnie: „Polak Hebda jest djabłnie silny. Jest to rewelacja turnieju. Jego drajw, jest strasznie długi i strasznie ciężki, jego backhand jest wspaniały. Jego solidne i pewne volée, tworzą z niego przeciwnika groźnego dla najlepszych”.

Inż. M. S.



Australijczyk Crawford, który wyeliminował Tłoczyńskiego.





Sezon sportowy jest w pełni. Mimo wielkiego, zdawałoby się kryzysu i ogólnego utyskiwania, dzień każdy niemal przynosi nam coraz to ciekawsze wydarzenia sportowe, dowodzące, że świat sportowy nie stracił na swej żywotności i zwycięsko walczy z przeciwnościami. Być może, że ta czy owa impreza odbywa się mniej wspaniale, niż dawniej, że może droższe bilety nie są wykupione, jak dawniej, ale zawsze poziom sportowy podnosi się coraz wyżej, a zwolennicy sportu nie ustają w pracy na drodze do sławy.

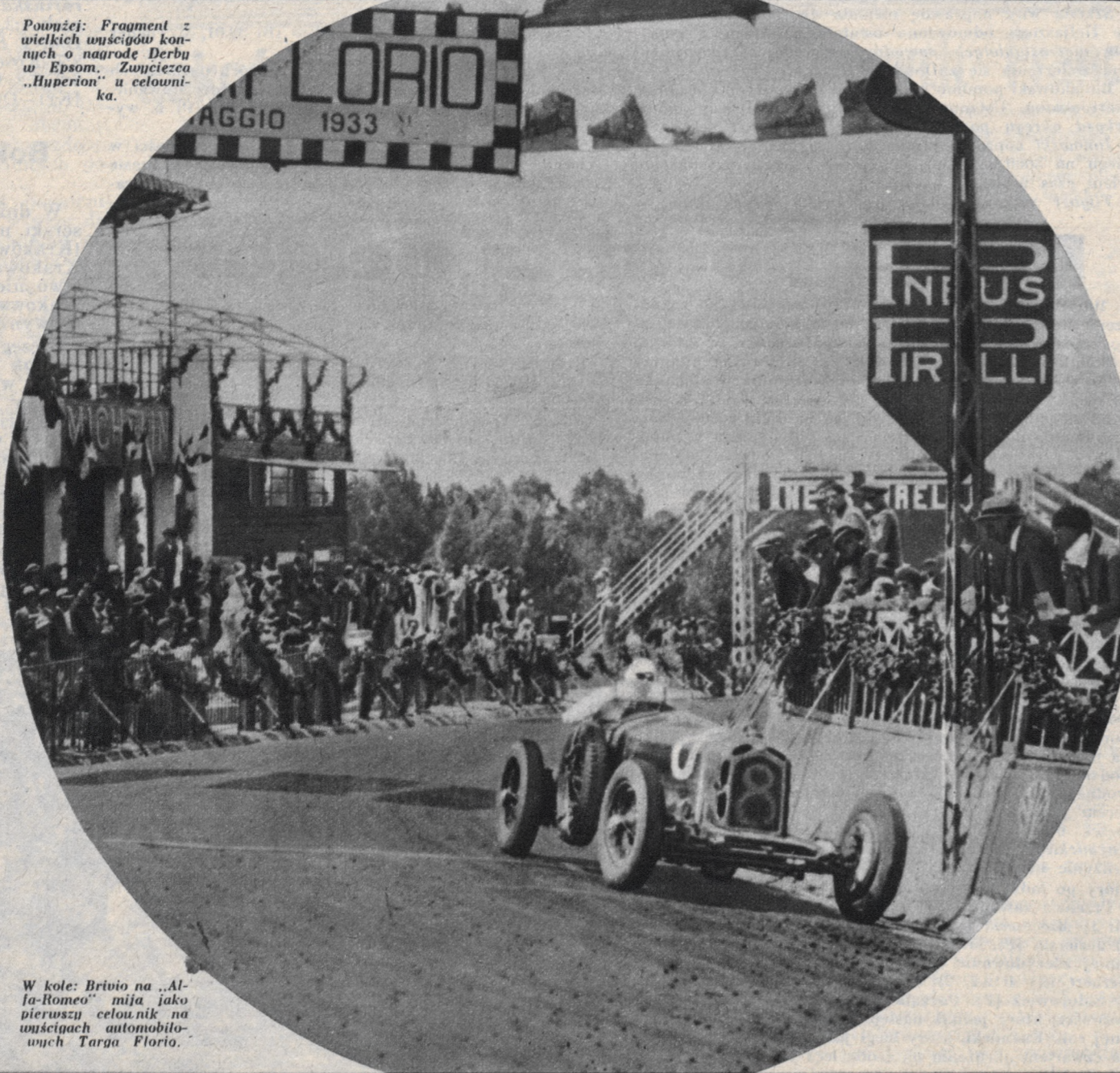
Rzecz prosta, że zagranicą, gdzie tradycje sportowe są znacznie dawniejsze, a może i kryzys nie daje się tak we znaki, na równi z zakazami paszportowymi, ten ruch sportowy jest bodaj silniejszy niż u nas.

**WYścIGI AUTOMOBILOWE TARGA FLORIO.**

V. R. Termini, w maju. Po raz 24-ty rozegrano klasyczny wyścig automobilowy Targa Florio. W tym roku trasa wynosiła 518 km., a prowadziła na owalu szos długości 74 km., który należało 7 razy przejechać. Dzięki wspaniałej pogodzie, zebrało się 60.000 widzów, aby zobaczyć te sensacyjne zawody. Na starcie stanęło 14 zawodników, z czego 13-tu na „Alfa-Romeo”, a jeden na Bugattim. Start odbywał się pojedynczo w odstępach 3-minutowych.

Od startu wysunął się na czoło Borzacchini przed Brivioem. Po pierwszej rundzie wycofał się de Magistri z powodu katastrofy, z której na szczęście wyszedł bez szwanku. Borzacchini prowadził w dalszym ciągu, uzyskując coraz to większą przewagę nad Briviem. Niestety w czwartej rundzie był zmuszony do dłuższej reperacji wozu, tak

Powiększył: Fragment z wielkich wyścigów konnych o nagrodę Derby w Epsom. Zwycięzca „Hyperion” u celowniku.



W kole: Brivio na „Alfa-Romeo” mija jako pierwszy celownik na wyścigach automobilowych Targa Florio.

że musiał oddać prowadzenie w ręce Brivia. Na domiar złego Borzacchini na początku piątej rundy uległ katastrofie, lecz wyszedł z niej bez kontuzji, wycofując się definitywnie z biegu. Kilka kilometrów później wycofał się także Gherzi, który miał defekt w motorze. W ten sposób Brivio stracił najgroźniejszych konkurentów i nie potrzebował się obawiać pozostałych. Na drugie miejsce wysunął się Balestrero, który utrzymał je do końca.

Ostatecznie zwyciężył Brivio na „Alfa-Romeo” 6:35.00, mając przeciętną 76.500 km/godz., 2) Balestrero, 3) Carra-rol, 4) Gazzebini. Wszyscy na „Alfa-Romeo”.

**DOOKOŁA NAJWIĘKSZYCH WYścIGÓW KONNYCH.**

Koniec maja jest terminem wielkich wyścigów konnych na Zachodzie Europy. W tym czasie odbywa się również

Turba (W). 1 mila: 1) Powell (A) 4:21.8, 2) Page (A), 3) Leach (A).

Z innych wyników wymienić należy bieg sztafetowy wewnętrzno-angielski na 3 mile, w którym wygrał klub Birchfield w czasie 14:50 oraz bieg sztafetowy 4x440 y przez plotki, wygrany przez Achilles Club w czasie 3:20.6.

**UJPESTI MISTRZEM PIŁKARSKIM WĘGIER.**

Budapeszt, w maju.

Jak i po inne lata zakończenie sezonu piłkarskiego na Węgrzech wypadło na ostatnie dni maja. Tym razem mistrzostwo zdobył Ujpesti różnicą gólową jednego punktu przed Hungarią, a dwoma przed Ferencvarosem. Tabela mistrzostw przedstawia się następująco: 1) Ujpesti 37 p. stos. bramek 89:30, 2) Hungaria 36 p. i 74:28, 3) Ferenc-

z wśród których najlepszym jest III Ker. Grupa ta jest jednak słabszą już od trzech czołowych klubów.

Pozostałe 6 klubów reprezentują wyrównany poziom i różnica dzieląca je jest bardzo niewielka. W tym roku Soroksar i prowincjonalny Somogy rozstają się z pierwszą ligą i grać będą w drugiej, podczas gdy Vasas i Phoebus powiększają szeregi pierwszej ligi.

Sezon ubiegły odkrył szereg nowych talentów między graczami. Do tych zalicza się przede wszystkim obrońca III Ker Biro, który był stałym członkiem reprezentacji. Obok nich wymienić należy graczy Eöry, Pusztay i Dery. Poza nimi jednak jest jeszcze wielu młodych utalentowanych zawodników.

Obecnie zainteresowanie świata piłkarskiego Węgry ogniskuje się na meczach o puchar Mitropa, w których Węgrzy są reprezentowani przez Ujpesti i Hungarię. Przeciwnikiem Ujpesti jest Juventus, a Hungarij Sparta praska. Obydwa mecze odbędą się w Budapeszcie.

Dr. L. Erdöss.

**Z ZAGRANICZNYCH SENSACYJ SPORTOWYCH**



Na lewo: od lewej ku prawej: 1) Ed. Anderson w rzucie ciężarem na zawodach otwarcia sezonu szkockiego. 2) Trener amerykański Ralph Colson wraz ze swymi nagrodami, które ofiarował na zawody, organizowane dla swych wychowanków. 3) Facelli, znakomity plotkarz włoski, zwycięzca biegu 440 y przez plotki, na meczu Włochy—Anglia. 4) A. Furia, znany zawodnik włoski. Ponizej: 5) Start do biegu na 100 y na meczu Anglia—Włochy w Londynie. — Pierwszy od prawej zwycięzca Saunders. 6) Fragment z meczu piłkarskiego Ujpesti—Kispesti, na pierwszym planie rekordzista bramkowy Węgier, Avar (Ujpesti).

wyścig o słynną nagrodę lorda Derby w Epsom, która, jak wiadomo, została ufundowana dla 4-letnich koni pełnej krwi przez lorda Derby w r. 1780. Stajnia fundatora wielkiej nagrody dochodziła kilkakrotnie do głosu, zdobywając pierwsze miejsce. Ostatnio koń „Sansouino” potomka lorda Derby zdobył nagrodę w r. 1924.

W roku bieżącym organizowano wyścig poraz 154. Jak rokrocznie, Epsom stało się w tym dniu celem formalnych pielgrzymek ze wszystkich okolic Anglii. Już na długo przed początkiem wyścigu wszystkie miejsca na słynnym torze wyścigowym były zajęte. W tegorocznym wyścigu faworyzowano dwa konie, a mianowicie „Hyperion” lorda Derby oraz konia „King Salomon” sir Owena. Niewiele spodziewano się po koniu amerykańskim „Statesman”, na którego znowu wiele liczyli Amerykanie.

W wyniku wyścigu zwyciężył

**koń lorda derby „Hyperion”**

w rekordowym czasie: 2:34 na trasie 2400 m. Drugie miejsce przypadło w udziale koniowi „King Salomon”, trzecie zaś „Statesmanowi”. Wyścigom przyglądała się rodzina królewska z królem Jerzym V na czele.

W tych dniach odbyły się również wyścigi o nagrodę „Derby” w Brukseli i w Medjolanie. W Brukseli na torze 2400 m. nagrodę 100.000 franków zdobył koń „Sire d'Halweyn” ze stajni H. Coppeza, o długość szyi przed „Junia”. W Medjolanie na torze San Siro w wyścigu na trasie 2400 m. wygrał koń „Pilade” ze stajni Del Soldo w czasie 2:29, drugim był koń „Ello”.

**MECZ LEKKOATLETYCZNY WŁOCHY-ANGLIA.**

Wielką sensacją angielskiego sezonu sportowego był mecz lekkoatletyczny między Anglią a Włochami o puchar ufundowane przez króla włoskiego i Mussoliniego. — Mecz obfitował w wiele ciekawych spotkań, między którymi wybijały się na pierwszy plan biegi przez plotki z udziałem słynnego olimpijczyka włoskiego Facellego.

Wyniki tych interesujących zawodów przedstawiają się następująco: Bieg 7 mil: 1) A. H. G. Pope (Anglia) 51:46, 2) A. A. Cooper (A), 3) T. W. Green (A), 4) G. Gobhato (Włochy). Bieg 100 y: 1) G. T. Saunders (A) 10 sek., 2) E. I. Davis (A), 3) G. Piva (Włochy).

Bieg 440 y: 1) Garlini (W) 51 sek., 2) R. M. Marsh (A), 3) R. P. Reilly (A), 120 y przez plotki: 1) D. O. Finlay (A) 15.1, 2) Stanwood (A), 3) Facelli (W), 880 y: 1) Scrimshaw (A) 58.6, 2) Gutteridge (A), 3) Tavernari (W), 440 y przez plotki: 1) Facelli (W) 55.2, 2) Stone (A), 3) Parnes (A), 220 y: 1) Wolff (A) 22.6, 2) Piva (W), 3)

varos 35 p. i 80:22, 4) III Ker F. C. 27 p. i 51:39, 5) Budai F. C. 25 p. i 42:43, 6) Boeska 22 p. i 40:37, 7) Szeged F. C. 19 p. i 32:47, 8) Kispesti 19 p. i 40:55, 9) Atilla 13 p. i 30:50, 10) Nemzeti 13 p. i 32:62, 11) Somogy 9 p. i 25:63, 12) Soroksar 9 p. i 27:85.

Jak więc widzimy, tradycja została utrzymana, gdyż trzy kluby, stanowiące ekstraklasę węgierską, zdołały utrzymać trzy czołowe miejsca. Tegoroczny sezon był nadzwyczaj ciekawy, gdyż kwestja zdobycia mistrzostwa była otwartą do ostatniego meczu, a zremisowany mecz lub też zły stosunek bramek, mogły zmienić gruntownie tabelę. W zasadzie bowiem nie ma wielkiej różnicy klasy między temi trzema klubami. Reprezentują one ciągle najwyższy poziom klasy węgierskiej, aczkolwiek każdy z nich ma swój odrębny styl gry.

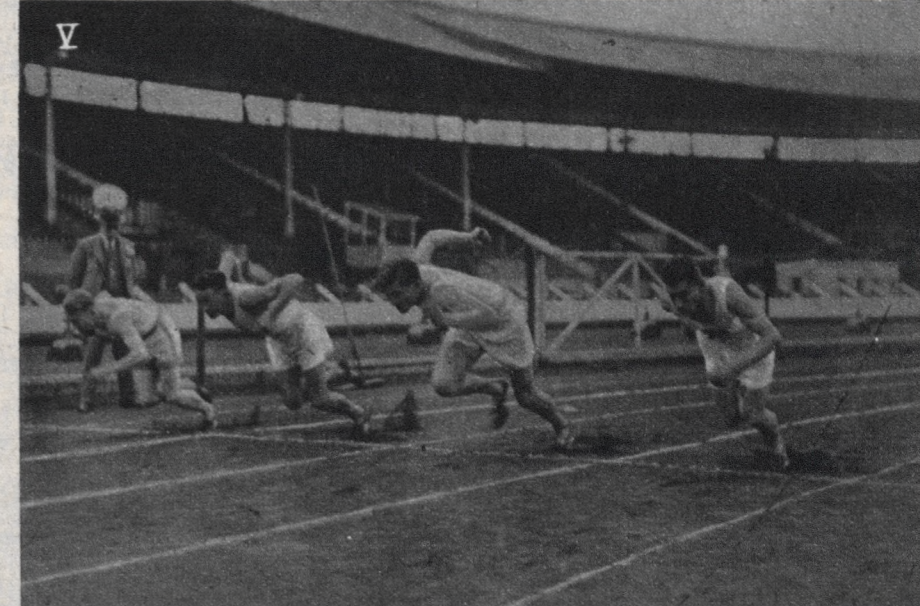
Ujpesti zdobył mistrzostwo po raz trzeci w siedmioletniej historii ligi zawodowej na Węgrzech. Mistrzostwo swe utwierdził przez zwycięstwo w ostatnim meczu z Ferencvaros, który to mecz wygrał 1:0. (W tydzień później w meczu o puchar wygrał FTC 11:1). Drużyna Ujpesti jest bardzo liczna, liczy bowiem 22 graczy, z pośród których trener może na każde zawody wybierać odpowiednie jednostki. Drużyna ta na skutek wpływu trenera Tocha, nabrała stylu „włoskiego”, który polega na szybkiej grze i wysokich piłkach. Nowymi siłami w tej drużynie są czterej byli amatorzy. Faktem jest, iż drużyna Ujpesti nie grała dwa razy w identycznym składzie. Najlepszą częścią drużyny jest obrona.

Ujpesti posiada teren swój na przedmieściu Budapesztu. Stadjon ten jest największym stadjonem Węgier.

Hungaria ma swych nowych graczy: Szego, Cseh II, Gergely, Dudas i Titkos. Drużyna holduje ciągle szkockiemu stylowi gry. Jak twierdzą znawcy futbolu węgierskiego, Hungaria w składzie obecnym ma wielkie możliwości rozwoju i odegra niewątpliwie wielką rolę.

Zeszłoroczny mistrz Ferencvaros, który w ub. roku zdobył pierwsze miejsce bez straty punktu, w tym roku musiał zadowolić się trzecim miejscem. Ferencvaros miał niewielką liczbę rezerwowych i cały sezon przetrwał właściwie z jedną kompletną jedenastką. Najlepszym graczem był Sarosi, który grał na srodku napadu w meczu z Ujpesti, zakończonym sensacyjnym zwycięstwem Ferencvarosu 11:1. Trenerem F. T. C. jest dawny gracz Blum, który holduje staremu stylowi w grze (górnę piłki).

Dugą klasę piłkarstwa węgierskiego reprezentuje grupa, składająca się z drużyn: III Ker, Budai F. C. i Boeska,





# 10 PAŃSTW EUROPEJSKICH W „GRAND PRIX LWOWA“



Pani Koźmianowa (Polska).

Do automobilowego „Grand Prix Lwowa“, przewidzianego już w najbliższą niedzielę, zgłosiło się z góra 50 czołowych kierowców Europy, z czego 18, jak dotąd, zostało definitywnie zakontraktowanych. Liczba to imponująca, jeżeli się zważy, że równocześnie odbywa się „Grand Prix Francji“, najpoważniejsza impreza samochodowa sezonu, nadto skoro się uwzględni, że kryzys gospodarczy ponad wszelką wątpliwość wpłynął hamująco na produkcję wozów wyścigowych, jak i utrzymywanie sztabu kierowców fabrycznych, powodując równocześnie wydatne zmniejszenie się liczby kierowców amatorskich. Wszak w samej Polsce jeszcze niedawno liczba kierowców, posiadających kwalifikacje i warunki na udział w wyścigu lwowskim kilkakrotnie przewyższała ewentualnie zgłoszonych obecnie automobilistów: pani Koźmianowej, tudzież panów *Hotuja*, *Rippera* i *Zawidowskiego*. Podobnie przedstawia się sprawa zagranicą. Nasuwa się tedy pytanie, co powoduje tak wzmoczone zainteresowanie zagranicy dla wyścigu lwowskiego i czy przypadkiem startowe przyznawane przez organizatorów nie jest tak dalece wygórowane, że poprzez wszelkie trudności toruje kierowcom zagranicznym drogę do Lwowa.

Możliwości finansowe Małopolskiego Klubu Automobilowego, po raz czwarty z rzędu organizującego określony wyścig we Lwowie z pewnością nie są większe od zasobów innych klubów automobilowych w kraju, nie mówiąc już o zagranicy. Są one nawet bardzo skąpe, co zmusza do jak najdalej posuniętej oszczędności, okoliczność, która m. in. już w roku ubiegłym znalazła odgłos na łamach prasy, — omal do ostatniej chwili stawiającej pod znakiem zapytania udział w wyścigu w pierwszym rzędzie pożądanym kierowców krajowych. Startowe wypłacane uczestnikom wyścigu lwowskiego jest *znikome* i przeważnie nie przekracza zwrotu kosztów za podróż, transport maszyny, środki napędne, smary i t. d.

Na prawo: Mme Itier (Francja) na „Bugatti“ w kategorii do 1.500 ccm.

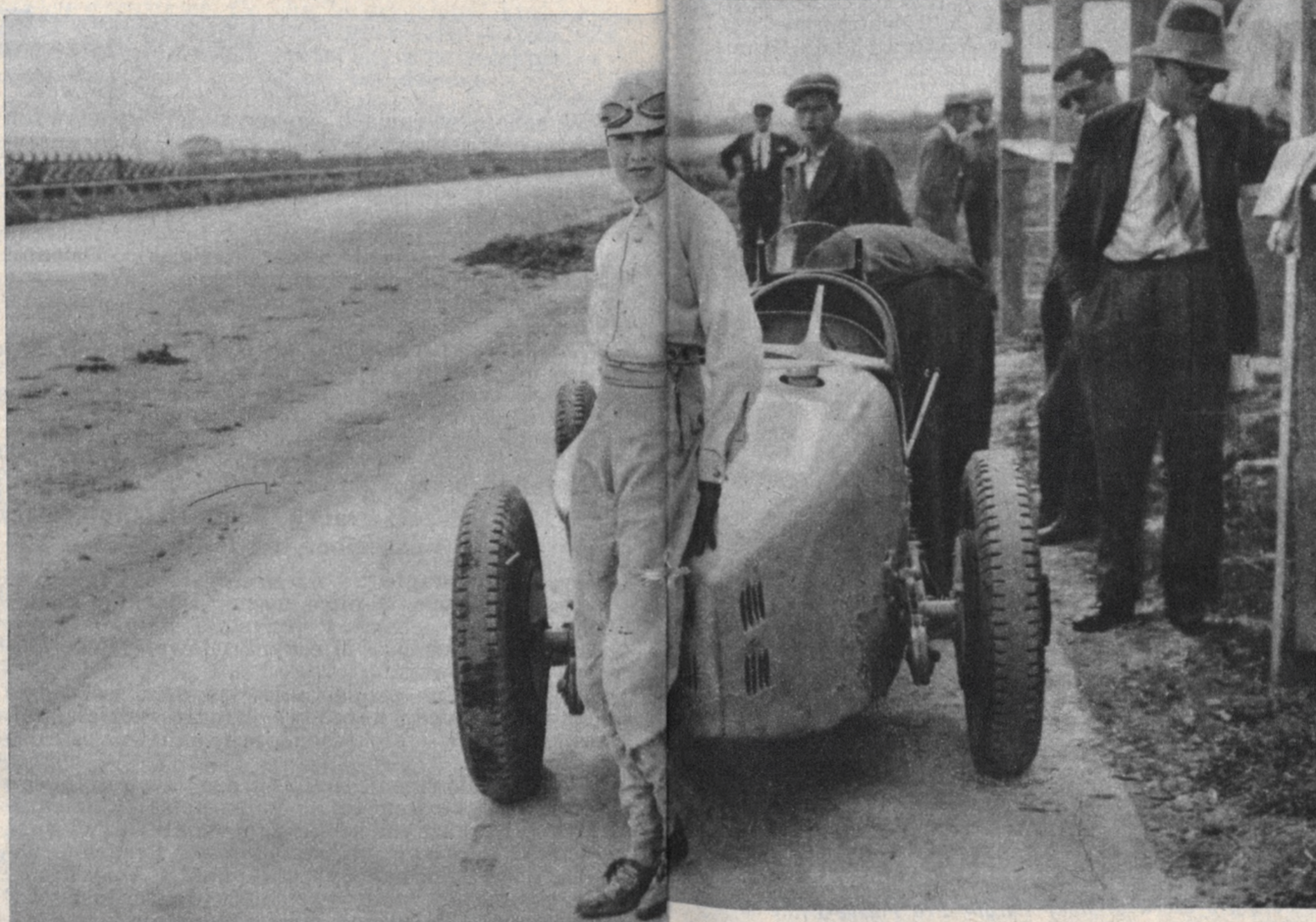
Poniżej: plan trasy wyścigu lwowskiego.

Podobnie wysokość nagród pieniężnych — dla obu kategorii łącznie 12.500 złotych, — z pewnością nie jest tu momentem decydującym.

Co w wyścigu lwowskim stanowi dla kierowcy moment najbardziej pociągający, to niezwykle interesujący, skomplikowany,

## pełen różnorodności charakter trasy.

Mimo, że wyścig odbywa się w trójkącie ulic, w rzeczywistości jest to pełna wzniesień i wiraży trasa *górska*, która jak dotąd żadnemu kierowcy nie pozwoliła uzyskać szybkości ponad 89 km. na godzinę. A nie należy zapomnieć, że we Lwowie startowali już automobilisci tej klasy, co *Stuck* na znakomitym wozie Mercedes-Benz i *Caracciola* na Alfa-Romeo, maszyna, która na prostej bez trudności osiągała szybkość dochodzącą do 200 km. na godzinę. Dlaczego więc przeciętna na trasie wyścigu lwowskiego i czy przypadkiem startowe przyznawane przez organizatorów nie jest tak dalece wygórowane, że poprzez wszelkie trudności toruje kierowcom zagranicznym drogę do Lwowa.



skiego redukuje się z górą o połowę, wyjaśni najlepiej wędrowka po trójkącie tworzących ją ulic, który w jednej trzeciej składa się z samych krzywizn, z czego niektóre — jak przejście z ulicy *Kadeckiej* w *Pelczyńską* jest niezwykle ostre i niebezpieczne, nie dopuszczając chyżości ponad 20—25 km. na godzinę. Przekroczenie tej szybkości

## powoduje nieuchronnie katastrofę,

połączoną z mniejszym lub większym uszkodzeniem wozu i przeważnie pociągą za sobą wycofanie się z konkurencji niedocenianego dostatecznie trudności trasy kierowcy.

Nie tylko jednak na tym odcinku trasa jest pełna ostrych zakrętów, zasadzek i niebezpieczeństwa. Podobnie przedstawia się rzecz na wirażu wprowadzającym z ulicy *Stryjskiej* w *Kadecką* wzdłuż zabudowań *Korpusu Kadetów* i na zakręcie w silnie opadającą nadto skomplikowaną kilkoma niemiłymi łukami dolną część ulicy *Kadeckiej*. Na przeszkodzie w uzyskaniu większej szybkości stoi również znaczne wzniesienie pełnej ostrych łuków ulicy *Stryjskiej*, a nawet pozornie idealna prosta przed trybunami przy ul. *Pelczyńskiej*, dzięki wygładzonej nawierzchni i śliskim szynom tramwajowym połączona jest z pełnią ryzyka i niebezpieczeństwa.

Rasowego kierowcę nęci właśnie ten skomplikowany charakter trasy, który stawia go przed nowymi problemami i umożliwia rozwinięcie całej skali umiejętności wymaganej od automobilisty. Obliczenie zawodzące na ułamek sekundy, nieznaną naj-

drobniejszego choćby odcinka trasy, moment słabości fizycznej, zamroczenia nerwowego czy też tylko najdrobniejszy defekt w motorze, z miejsca dają przewagę bardziej wyrachowanemu i faworyzowanemu przez los przeciwnikowi. A trzeba rzeczywiście dużej dozy szczęścia, by bez przerwy w ciągu czterech godzin koniecznych na ukończenie stu okrążeń trasy — łącznie ponad 300 km. — utrzymać na wodzy siły fizyczne, nerwy i maszynę. Kto tego dzieła dokonuje, wychodzi z wyścigu lwowskiego jako zwycięzca.

W latach ubiegłych wyścig lwowski posiadał jedną słabą stronę. Była nią

## niezbyt wyrównana konkurencja,

naskutek czego kierowcy o lepszej maszynie i większych zdolnościach z miejsca uzyskiwali przewagę, z biegiem wyścigu coraz bardziej powiększając dystans dzielący ich od słabszych przeciwników. W drugim wyścigu jedynie *Hardegg* poważniej mógł

zagrozić *Stuckowi*, z chwilą jednak gdy padł ofiarą wirażu przy wjeździe w ulicę *Pelczyńską* i zaczął o warki z piaskiem trąc około pół okrążenia do *Stucka*, kwestia pierwszego miejsca była rozstrzygnięta.

W roku ubiegłym *Caracciola*, dzięki lepszej maszynie zgóry miał większe szanse, a gdy po kilkunastu okrążeniach *Stuck* naskutek defektu definitywnie odpadł, *Broschek* zaś na Mercedesie dopiero po pięciokrotnej naprawie motoru kontynuował wyścig, różnica w czasie między pierwszymi dwoma wzrosła do piętnastu minut, w zupełności wykluczając nawiązanie walki.

Tym razem sprawa przedstawia się zgola odmiennie.

Nie będzie na starcie wyścigu lwowskiego

## zdecydowanych faworytów.

Szanse są dla przeważającej większości uczestników równe, a jeżeli tu i ówdzie właściwości konstrukcyjne maszyn czy też walory kierowcy wytwarzają pewien plus na korzyść tego czy drugiego zawodnika, różnica w żadnym wypadku jednak nie jest tak duża, by zgóry umożliwiała podział na cracków i outsidersów. W szczególności, że znaczne wyrównanie stanowi dla jednych znajomość trasy z poprzednich wyścigów, dla drugich... względy opatrności. Tak tedy „Wielka Nagroda Lwowa“ w roku bieżącym dostępną jest dla wszystkich prawie uczestników konkurencji.

Wedle obecnego stanu liczba definitywnych zgłoszeń przedstawia się nast:

„TRAMPKI“

Nr. 27-34

Nr. 22—26 Zł. 2.—

Nr. 35—38 Zł. 4.—

Nr. 39—45 Zł. 5.—

3.—

Obuwie do pracy, sportu i na wycieczki z trwałego płótna na gumowej podszewie.



Do naszych gumowców nasze łufowe wyciółki od gr. 50 — gr. 60.

**Alata**

FABRYKA W CHEŁMKU.

23-P.

### Kategoria do 1.500 ccm.

- 1) pani Itier (Francja) — Bugatti
- 2) Soyka (Czechosłowacja) — Bugatti
- 3) Veyron (Francja) — Bugatti
- 4) Landi (Włochy) — Maseratti
- 5) Balliano (Włochy) — Maseratti
- 6) pani Koźmianowa (Polska) — Bugatti
- 7) Holuj (Polska) — Bugatti
- 8) Ripper (Polska) — Bugatti.

### Kategoria ponad 1500 ccm.

- 9) hr. Wustrow (Austria) — Bugatti 2 lt.
- 10) Kubicek (Czechosłowacja) — Bugatti 2.3 lt.
- 11) Hartmann (Węgry) — Bugatti 2.3 lt.
- 12) Morand (Francja) — Bugatti 2.3 lt.
- 13) Nadu (Rumunia) — Bugatti 2.3 lt.
- 14) Cav. Ballestrero (Włochy) — Alfa Romeo 2.3 lt.
- 15) Bjoernstedt (Norwegia) — Alfa Romeo 2.3 lt.
- 16) Widengruen (Szwecja) — Alfa Romeo 2.3 lt.
- 17) Ebb (Finlandja) — Mercedes Benz SSK. 7 lt.
- 18) Zawidowski (Polska) — Bugatti 2.3 lt.

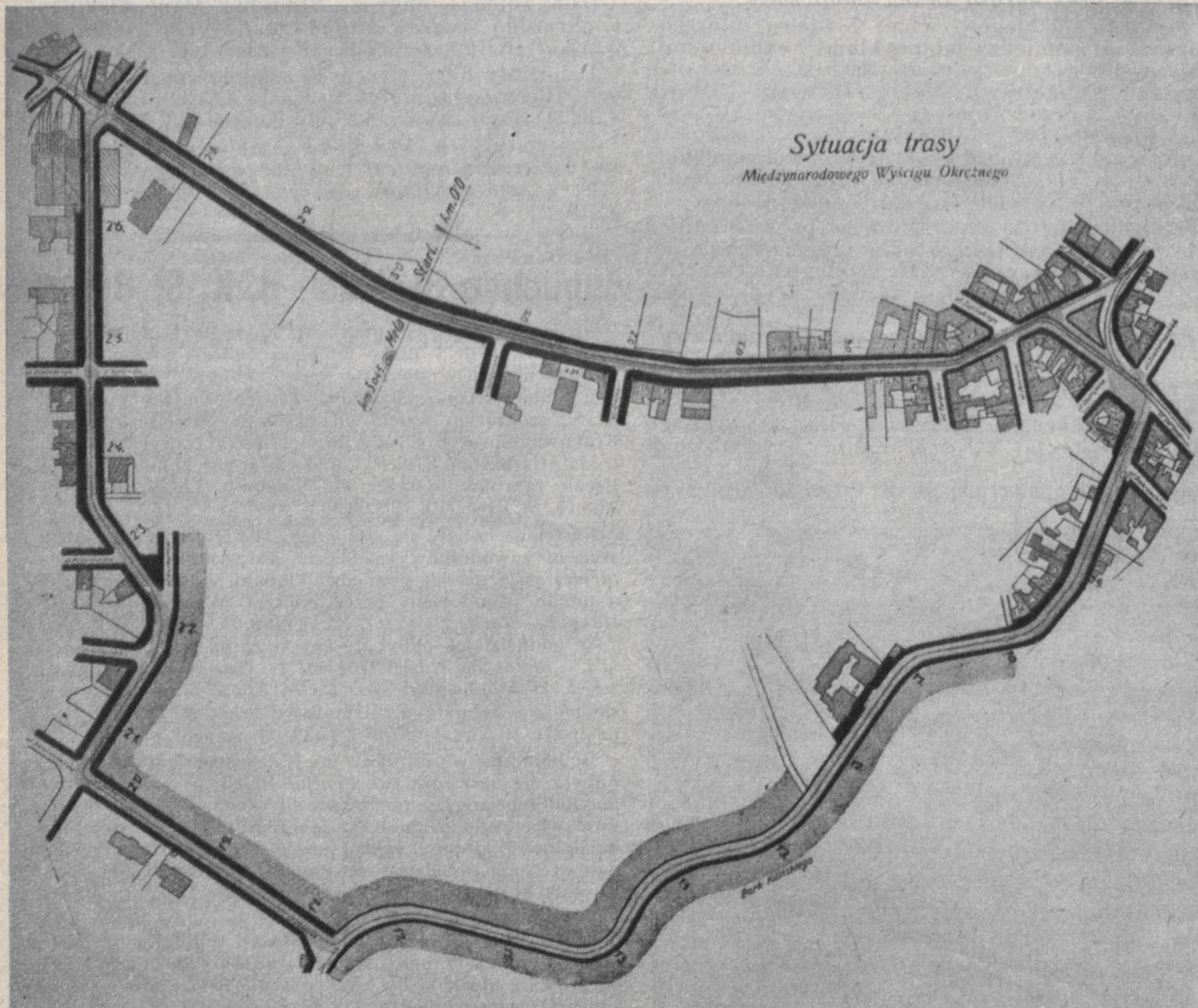
Jak wynika z pow. zestawienia, na 18 zgłoszeń reprezentowanych jest 10 państw. Na czoło kategorii wozów mniejszych wysuwa się zwycięzca na Avusie *Veyron*, który podobnie jak pani *Itier* posiada ośmiocylindrowy wóz, w przeciwieństwie do czterocylindrowych wozów pozostałych kierowców Bugatti. Najpoważniejszą konkurencją dla *Veyrona* stanowią obaj jeźdźcy Maserattiego.

W kategorii wozów większych wielką niewiadomą tworzą trzej kierowcy państw północnych z których *Ebb* zdaje się dysponować najlepszym wozem, siedmiolitrowym Mercedes-Benz Supersport, entycznym z tym na którym w roku ubiegłym startował *Broschek*. Rumun *Nadu* na sportowym swym Bugatti zajął w roku 1931 pierwsze miejsce w kategorii sportowej. W kategorii wozów wyścigowych szanse jego są daleko mniejsze. Węgier *Hartmann* ukończył w roku ubiegłym wyścig, jako trzeci za *Caracciola* i *Broschkiem* w czasie 18 minut gorszym od zwycięzcy, przyczem kilkakrotnie musiał zajeżdżać do stacji zaopatrzenia. Bez defektu niewątpliwie uzyska daleko lepszy wynik. — Hr. *Wustrow*, *Kubicek* i *Zawidowski* walczyć mogą o miejsce. Natomiast o zwycięstwo w pierwszym rzędzie zdają się kompetować Francuz *Morand* i Włoch *Ballestrero* — francuski i włoski sport automobilowy — Alfa Romeo i Bugatti. Kto jednak z próby tej ostatecznie wyjdzie zwycięsko, zdecydować kompleks czynników, składających się na powodzenie w sporcie. W szczególności tam, gdzie obok poziomu i kondycji zawodnika niemniej doniosłą rolę odgrywa precyzja motoru. Zresztą do 11 czerwca niedaleko.

F. K.



Powyżej: kierowca włoski Landi na „Maseratti“. Poniżej: Veyron (Francja) na „Bugatti“ w kategorii do 1.500 ccm.



Sytuacja trasy

Międzynarodowego Wyścigu Okrężnego





# RAZ DWA TRZY!



## O MISTRZOSTWO STOLICY...

Tworobyski i Beckhaus (na lewo) w konkurencji 110 m przez płotki.

SPORTOWI